

Recenzja książki: Marta Madejska: *Aleja Włókniarek*, Wydawnictwo Czarne, 2018

Autor recenzji: MIEDZIAK Rafał

Nowy reportaż ze słynnej serii wydawniczej *REPORTAŻ* Wydawnictwa Czarne podejmuje problematykę społeczną wśród kobiet zatrudnionych w łódzkich zakładach przemysłu odzieżowego. Autorka niniejszej pozycji z zakresu literatury faktu swoim zainteresowaniem objęła całą historię przemysłu włókienniczego w Łodzi na przestrzeni trzech wieków wraz ze spojrzeniem na to, gdzie dziś zaprowadziła nas ta historia.

Niniejszą recenzję pragnę rozpocząć od przedstawienia zasadniczych zalet dzieła autorstwa Madejskiej. Niewątpliwie, dokonano długich i czasochłonnych prac archiwistycznych w celu pozyskania materiału źródłowego – o czym autorka kilkakrotnie wspomina – co moim zdaniem jest lekkim nadużyciem; w przypadku wielu innych reportaży społecznych autor najczęściej na zakończenie prezentuje swoją „drogę” do uzyskania materiału na książkę. Dużą zaletą jest również poświęcenie wielu stron na kwestie analizy dostatku ekonomiczno-socjalnego ówczesnych mieszkanek Łodzi i okolic w kontekście realiów ich epoki. Ostatnią ze szczególnie widocznych zalet dzieła Madejskiej w mojej opinii jest próba oceny wpływu decyzji politycznych na gospodarczą stronę Łodzi – opinia autorki może być tu jednak podważona, jednak jest ważnym głosem do oceny tego czemu Łódź znajduje się pod względem gospodarczym właśnie w „tym miejscu, gdzie jest”.

W kwestii moich zastrzeżeń do niniejszej pozycji, pragnę rozpocząć od warstwy wizualno-redakcyjnej dzieła Madejskiej. Ilustracje zawarte w pierwszej części reportażu są moim zdaniem bardziej adekwatne do dalszej części rozważań – jest to szczególnie widoczne w przypadku zdjęcia pracowników zakładów włókienniczych w Łodzi, które nie pasuje merytorycznie do treści, w którą zostało wkomponowane. W mojej opinii istotnym zastrzeżeniem jest również skupienie się wyłącznie na kwestii kobiet pracujących w zakładach włókienniczych – Madejska sama przyznaje, że pracował w nich pewien odsetek mężczyzn – jednak ich kwestii autorka na przestrzeni 300 stron nie zgłębiła choćby w powierzchowny sposób. Autorka weszła w ostatniej części książki – odnoszącej się do czasów PRL-u – do kwestii politycznych, niejako sygnalizując czytelnikowi swoje zdanie na pewne tematy. W mojej opinii w dziedzinie reportażu, który z natury ma być bezstronny był to niepotrzebny zabieg; w tej części dużo lepiej sprawdziłaby się narracja z początku książki, gdzie autorka była

bezstronnym dziennikarzem opisującym relacje na linii fabryka-pracownica. Ostatnim moim zdaniem mankamentem książki Madejskiej jest „wstawianie” utworów poetyckich w treść reportażu. Wybrane przez autorkę utwory w mojej opinii ani nie oddają ducha sytuacji, gdzie aktualnie znajduje się czytelnik ani nie stanowią uzupełnienia przedstawionej treści.

Reasumując, autorka podjęła niezwykle ciekawą tematykę, która nie została podjęta przez innych autorów polskiej literatury faktu, jednak nie ustrzegła się licznych potknięć. Niniejsze dzieło pokazuje, że Madejska umiejętnie wykorzystuje posiadane archiwalne materiały, jednak w niektórych miejscach moim zdaniem niepotrzebnie przeobraża się z dziennikarza w polityka. Niewątpliwie Marta Madejska ma zadatki na czołową postać polskiego reportażu – być może nawet następczynię Ewy Winnickiej – jednak musi pamiętać, że tworzy literaturę faktu, która z natury ma być jak najbardziej bezstronna.

Moja ocena: 5/10